Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne

Organ Towarzystwa Numizmatycznego.

Nr 3 i 4. (49 i 50). Tom IV. R. XIII. 1901.

WYCHODZĄ KWARTALNIE.

PRENUMERATĘ i wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem REDAKTORA Dra FELIKSA KOPERY, w Krakowie, Muzeum Narodowe.

Rocznie	10.— K.,	z przesyłką	10·40 K.
Półrocznie	5.— »	»	5·20 »
Kwartalnie	2·50 »	»	2·60 »
Numer pojedynczy	3·— »	»	3·10 »

Ogłoszenia: Pół strony 20 K., ¼ strony 12 K., od wiersza szpaltowego 40 h.

Dr KAROL HADACZEK.

ŚLADY EPOKI TAK ZWANEJ ARCHAICZNO-MYKEŃSKIEJ WE WSCHODNIEJ GALICYI.

Jak rzadko który kraj, może Galicya wschodnia poszczycić się bogactwem archeologicznych zabytków z tak zwanej epoki przeddziejowej.

Wspaniała grota «Werteba» w Bilczu Złotem z niezrównaną obfitością pomników, wielkie cmentarzysko w Czechach koło Brodów (XII—VII wieku przed Chr.), okazały skarb złoty z Michałkowa (VIII do VI w. przed Chr.), duży skarb srebrny z Zalesia podolskiego (V—VII w. po Chr.), — oto są najdonioślejsze świadectwa zamierzchłych wieków, pomniki, które wykazują, że ziemia ta od najdawniejszych czasów była zamieszkałą przez ludy, gęsto rozsiedlone, dążące ciągle do postępu, otaczające się nieraz niezwykłym przepychem.

Na początku tego szeregu pomników stoją monumentalne jaskinie bilczeskie, które na dnie zamykają cały dorobek jednej z najwspanialszych faz cywilizacyjnych południowo-wschodniej Europy. Wszystkie trwałe pomniki zdolności twórczej jednej cząstki jakiegoś narodu są tu jakby w muzeum zebrane. Ten moment nadaje całej grocie niezwykłe archeologiczne znaczenie.

Skarbnicę tę uzupełniają całkiem podobne pomniki, znajdywane na miejscach dawnych osad. Ślad osady tej samej ludności znalazł Ossowski w Bilczu, w miejscu, gdzie dziś stoi dwór książąt Sapiehów, inną osadę tego samego plemienia znalazł Kirkor w Wierzchniakowcach, inne istniały na miejscach dzisiejszej Wygnanki, Wasilkowiec, Szczytowiec, Horodnicy naddniestrzańskiej, Zieleńcza podtrembowelskiego — wogóle badania obcych i naszych archeologów doprowadziły do odkrycia jednej, nieprzerwanej, bogatej cywilizacyi, której centra obejmowały dorzecze Dniestru, Dniepru, dzisiejszą Bukowinę i Rumunię. Jeden szczep ogromny, podzielony na mnóstwo plemion musiał zamieszkiwać szmat wschodniej Europy od Karpat po Dniepr, lub może dalej. Śmiało twierdzić można, choć archeologowie rosyjscy na te zabytki uwagi jeszcze nie zwrócili, że cywilizacya ta graniczyła z Morzem Czarnem, na północy zaś występuje ona jako słaby import w Czechach (pow. brodzki) i Mokrzyszowie, równocześnie z odmienną cywilizacyą nadbużańską — już północną. Tak więc wspaniała linia szkicuje się dla ustalenia chronologii pomników przedhistorycznych wschodniej Europy. Tylko potrzeba systematycznych badań odkopaliskowych tego rodzaju, jakie ja przeprowadziłem częściowo na Grabarce niesłuchowskiej.

Ludność ówczesna mieszkała osadami, mieszczącemi się na wyniosłych wzgórzach, zazwyczaj oblanych wodą, lub okolonych przynajmniej z trzech stron moczarami, w chatach o planie kwadratowym lub prostokątnym, niewątpliwie z drzewa zbudowanych, a otynkowanych niebieloną gliną. Jak wyglądało ognisko tych chat, czy mieściło się ono wewnątrz izby, czy po za nią pod otwartym niebem, na to muszą dać jasną odpowiedź przyszłe wykopaliska. W czasie zeszłorocznych prac ziemnych, wykonanych

kosztem hr. Mieczysława Borkowskiego na «Hańczarysze», tak nazwanym łanie leżącym opodal Mielnicy, miałem sposobność przekonania się, że obok planów chat, znajdywały się jamy 2—3 m. głębokie, zasypane dziś szczątkami cywilizacyjnemi. Jaki był tych jam użytek, trudno mi na pewne orzec, gdyż wskutek niepomyślnych warunków pracy na terenie glinkowym przerwałem badania.

Osad takich w Galicyi wschodniej jest już bardzo wiele znanych, więcej ich czeka jeszcze odszukania. Nowe, bogate znalazłem w zeszłym roku w Kapuścińcach, Filipkowcach, Uściu biskupiem, Mielnicy, Wołkowcach, Kudryńcach, Dźwinogrodzie — wszystkie położone w najdalej na wschód wysuniętym zakątku Galicyi.

Lecz archeologia nowoczesna szuka zazwyczaj osad i cmentarzysk. Tem lepiej jest dla nauki, jeśli zdoła się znaleść osadę i należące do niej cmentarzysko, dopiero wówczas bowiem odsłania się wielka rozmaitość cech cywilizacyjnych, na podstawie których można snuć pewniejsze wnioski o tym szczepie, który mieszkał w danej okolicy.

Jak więc chował swych zmarłych ów lud, po którym są znane tak charakterystyczne osady i tak liczne? Na to pytanie prehistorycy nasi nie dali dotychczas odpowiedzi. Atoli faktem niezbitym jest, że obok osad nie wskazano jeszcze cmentarzysk, z drugiej zaś strony jest pewnikiem, że w pojedynczych odgałęzieniach jaskiń bilczeskich znaleziono stosunkowo poważną liczbę szkieletów ludzkich. Nasuwa się więc słuszny wniosek, że pieczary bilczeskie, a niewątpliwie podobnych jest na Podolu więcej, służyły owym ludziom, po których pozostały gęste osady, za cmentarzyska. Tam zaciągano zmarłych, tam otaczano ich owemi naczyniami wspaniałemi, których zbiór najokazalszy ma pałac bilczeski.

Przypuszczenia Ossowskiego, że jaskinie owe były mieszkaniami i że szkielety ludzkie pochodzą od ludzi przypadkiem jakąś katastrofą w podziemiach zaskoczonych, napotykają na wielkie logiczne trudności. W jaskini natrafiono w ostatnich czasach «na kilka narzędzi i paciorków wyrobionych z czystej miedzi(?)», prócz tego znaleziono dzidę żelazną, nadto są ślady, że groty te zaciekały w czasach przedhistorycznych tak samo, jak obecnie, i że mieszkańcy wykładali dno groty, po którem chodzili, drzewem. Ta podłoga miejscami spaliła się zupełnie, miejscami pozostała nietkniętą i zachowała się do dzisiejszej epoki. To wszystko zmusza mnie do przypuszczenia, że jaskiniowe cmentarzysko bilczeskie było w późniejszych czasach, może już historycznych, odwiedzane przez ludzi, którzy wnieśli do niej ową miedź i grot żelazny i zakładali owe pomosty z drzewa. Oni też rozrzucili zapewne w niektórych miejscach butwiejące szkielety zmarłych i dary im złożone uszkodzili.

Cywilizacya tych osad i tej groty-cmentarza jest jeszcze nawskroś neolityczną, jakkolwiek już wysoko rozwiniętą, gdyż na miejscach badanych osad znajdywano dotychczas tylko narzędzia krzemienne, jednak obok dłutowanych także gładzone. Jak okoliczność ta dla chronologicznego określenia tych zabytków jest nader ważną, tak nie przedstawia ona typowych objawów owej cywilizacyi.

Istotną jej cechą, odrębnem, jednolitem i najbardziej charakterystycznem znamieniem jest malowana ceramika, której potłuczone okazy zalegają wszystkie miejsca osad, a wydobywane dziś na wierzch przez pługi. W czasie uprawy pól, proszą się, by na nie zwracano uwagę, zbierano i czytano znaki, które na sobie noszą.

Naczynia te sporządzone są, jak się zdaje, przy pomocy koła zduńskiego z dobrze wyszlamowanej gliny, następnie pięknie wygładzone i silnie wypalone tak, że przeważnie przybrały kolor blado-czerwony, w końcu pokryte z zewnątrz, często zaś także na wewnętrznej stronie barwną dekoracyą. Do nakładania ornamentów użytą jest zazwyczaj tylko barwa ciemno-czerwona, której resztki odkryłem w małym garnuszku znalezionym w Kapuścińcach. Na naczyniach niektórych miejscowości pojawia się malowanie wykonane barwą brunatną i żółto-białą — wogóle ceramika ta pojedynczych osad jest rozmaitą i po nagromadzeniu znacznej ilości okazów będzie można przedstawić powolny jej rozwój i różnice lokalne.

Ten sposób zdobnictwa przypomina żywo technikę naczyń greckich z doby archaiczno-mykeńskiej, a podobieństwo to, które wpadło w oko najpierw uczonym obcym, nie jest przypadkowe, lecz ma silną podstawę w analogicznym charakterze użytych motywów dekoracyjnych, tudzież w innych cywilizacyjnych objawach.

Tu i tam jest esowata spirala cząstką stałego repertoaru i zaczyna się zawsze od brzeżka naczynia, a zwój piękny tworzy w pośrodku brzuśca; tu i tam ukazuje się tak zwany motyw «des laufenden Hundes», tam już dokładnie ukończony, tu jeszcze w swej formie pierwotnej, nie zawsze jasnej, lecz takiej, że może być uważanym za zaczątek meandru i innych ciągłych ornamentów. Rzeczywisty meander odkryłem w zeszłym roku na naczyniach osady leżącej obok Kudryniec.

Niedokładne próby rozetki, swastyki, linia fali-

sta, geometryczne motywy, powstające z wielokrotnego kombinowania linii prostych, są w ceramice wschodnio-galicyjskiej codziennym zjawiskiem i przypominają żywo motywy ceramiki mykeńskiej.

Również jednakowa swoboda kierowała tu i tam ręką zduna-malarza. Barwa, nałożona w szerokich pasach, lub cienkich, delikatnych liniach, znalazła rozmieszczenie na całych naczyniach: na uszkach, brzegach, wnętrzu, spodkach, z taką igraszką, a zarazem taką gracyą, że istotnie podziwiać musimy wielki wybuch artystycznej zdolności pierwotnych ludów świata greckiego i południowo-wschodniej Europy.

W chodnikach środkowej części jaskini bilczeskiej odkryto w ostatnich czasach naczynia malowane, na których oprócz zwykłych ornamentów linearnych przedstawione są postacie zwierząt, jak lisa, wiewiórki i jelenia. Świat więc zwierzęcy rozszerza tutaj, podobnie jak na wazach mykeńskich, zapas motywów z tą odmianą, że dawny mieszkaniec wschodniej Europy uznał godną przedstawienia małą ilość zwierząt z pośród tych, które go otaczały, podczas gdy horyzont wyobrażeń artysty mykeńskiego był szerszym, obejmował świat zwierząt lądowych, morskich, a także świat roślinny.

Nie mniejszą osobliwością odznaczają się formy naczyń. Wprawdzie nie dostrzegamy tutaj tej rozmaitości kształtów, która cechuje nawet archaiczno-mykeńską ceramikę, mimo to może ona wykazać się kilku kształtami bardzo wydoskonalonemi. Najosobliwszem naczyniem, znanem z wielu osad i z groty bilczeskiej, jest ciekawy typ dwu naczyń złączonych w jedną całość, przypominający dzisiejsze binokle, typ, nazwany przez p. Władysława Przybysławskiego «dwojniakiem» i uznany za typowy okaz grobowcowej ceramiki, do którego miano przywiązywać pewne symboliczne znaczenie. I rzeczywiście możnaby dopatrywać się w nim pewnej symboliki, gdyby analogiczne kształty nie były mi skądinąd znane. Otóż każde pojedyncze naczynie tego dwojaka jest całkiem podobne do charakterystycznych naczyń podstawkowych (sostenia), znajdywanych we Włoszech w grobach, pochodzących z epoki X—VII w. przed Chr. Są nawet pewne ślady, że ten typ podstawki, służącej do podtrzymywania wywrotnych naczyń, był znanym także w Grecyi w epoce mykeńskiej i następującej po niej dobie panowania stylu geometrycznego. Bez wątpienia odgrywały także wschodnio-galicyjskie naczynia binoklowe w codziennem życiu rolę podstawek pod miseczki i dzbanuszki o denkach wypukłych. Tak więc nawet pod względem kształtów łączy się malowana ceramika wschodnio-galicyjska z ceramiką południowo-europejską i wykazuje pewne powinowactwo.

W Galicyi pojawiają się w tem kole pomników początki plastyki takiej samej, jaką jest pierwotna plastyka mykeńska. Tutaj należą prymitywne figurki, ulepione niezdarnie, lecz bez wątpienia szybko palcami z gliny, i wypalone, przedstawiające nagą kobietę, mężczyznę i rozmaite zwierzęta swojskie i dzikie. Figurki te są często malowane lub wciętemi ornamentami pokryte. Na posążkach kobiet, naprzykład, są uwydatnione sznurki naszyjników; zazwyczaj jeden węższy, otaczający ciasno szyję, drugi zaś spadający długim łańcuszkiem na pierś; przez pierś mężczyzny przebiega linia, która pas oznacza.

Obok tej plastyki wolnej, uzmysławiającej wszystko żywe, które zajmowało człowieka pierwotnego — jego towarzysz, towarzyszka i cały dobytek — odgrywa ważną rolę w tem kole pomników także plastyka tektoniczna. W Bilczu znaleziono w grocie narzędzia domowego użytku, wyrobione misternie z kości, które mają główkę ozdobioną głową wołu lub innego zwierza. Ten ornament wiąże je także ściśle z wyrobami pierwotnej mykeńskiej cywilizacyi.

Te wszystkie analogie i podobieństwa razem wzięte świadczą dobitnie o jednej, szeroko rozprzestrzenionej, wschodnio europejskiej, przeważnie neolitycznej cywilizacyi, która około trzeciego tysiącolecia przed Chrystusem miała swe ogniska nad Dnieprem, Dniestrem, w Małej Azyi, w Grecyi i jej archipelagu. Cywilizacya ta znalazła w drugim tysiącoleciu najdoskonalszy wyraz w bujnej, przeważnie bronzowej, fazie mykeńskiej, której w latach 1300—1000 położyły kres wędrówki Dorów i innych plemion greckich.

R. 1900.



Dr STANISŁAW KUTRZEBA.

PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW TURNIEJU W POLSCE.

Cały szereg instytucyi, zwyczajów i obyczajów przejęła Polska z Zachodu. Nie dość to zbadany jeszcze przedmiot, jedni przeczą, by wpływ ten silniej oddziaływał, inni znów go przesadzają. Co do jednego atoli nie może być sporu. Życie rycerskie i obyczaj rycerski *(la vie chevaleresque)* wzięła Polska od innych narodów, gdzie się te specyalne formy, takie błyskotliwe, narodziły i rozwinęły. Ale nasza ojczyzna nie szukała na tem polu sławy. Wzmianki o zabawach

rycerskich, turniejach, są bardzo skąpe, prawie tyle ich tylko, by można skonstatować, że je i u nas znano. Taki drobny przyczynek do tych dziejów chcemy tu podać.

W roku 1454 zmarł Jakób z Kobylan, członek rodu Grzymałów, kasztelan gnieźnieński i starosta kujawski czyli brzeski. W księgach grodu brzeskiego (t. II. f. 207—208 v.), wypisał mu notaryusz tego sądu długi nekrolog. Sławi go przedewszystkiem jako dzielnego rycerza, a szczegółowiej opisuje walkę jego na dworze króla z jakimś błędnym rycerzem, Anglikiem, który w świecie szukał na turniejach sławy i nagród. Nasz Jakób dzielnie się sprawił, z walki wyszedł zwycięzko Jemu został przyznany: *honor militaris*, a król go hojnie obdarzył.

Nekrologista często, a nawet zwyczajnie, przesadza zasługi zmarłego, w myśl znanej rzymskiej maksymy. Szczęśliwy traf pozwala nam przecież stwierdzić, że te hymny na cześć Jakóba z Kobylan były istotnie zasłużone. Jeszcze w tymże roku 1454, więc wkrótce po śmierci Jakóba, zapisał król Kazimierz klasztorowi Dominikanów w Brześciu roczny dochód dwóch grzywien, które mieli im wypłacać celnicy brzeskiego województwa. Za to zaś zobowiązał mnichów, by cztery razy do roku odprawiali mszę św. za duszę Jakóba z Kobylan.

I wyraźnie król mówi, iż czyni dlatego, że zmarły potykał się dzielnie zarówno w walkach z Tatarami, jak i w turniejach na dworze monarchy ku sławie polskiej korony: ...*in curia nostra pro nostro et huius sacre nostre corone Polonie honore actus militares in duellis et hastiludiis ...exercendo* (Lewicki. Cod. epist. s. XV. t. III. nr. 74).

Poniżej zamieszczamy wspomniany nekrolog z ksiąg brzeskich:

Magnificus [vir Iacobus] castellanus Gneznensis et capitaneus Brestensis diem vite sue clausit extremum feria secunda post dominicam Cantate alias ante Urbani de anno domini MCCCLIV, ut superius in modico continetur, vir utique strenuus, fortis, animosus, speciosus, modestus, largus, affabilis et omnium morum venustate coruscans. De eius tanta strenuitate, abilitate et nobilitate eius excellenciam vicinae provinciae ipsius facti testificatione cognoscebant et fama veriloqua continua predicabat in remotis. Adveniente in partes Polonie viro Anglico strenuo, forti et nimium animoso, secum deferente ......[1]) *pugnandi in torneamento et hastiludio, hic postquam (s.) pervenit ad serenissimum dominum Kazimirum regem Polonie, cuius militis fama loquax per plurima mundi loca arribus multorum innotuit, et ipsi serenissimo domino regi, cuius curiam visitavit. Cui Jacobus*[2]) *de Cobilani dive memorie, ex quo adventus tanti militis sibi innotuit, in multorum suorum comitiva obviam exivit, quem fronte hylari et leta facie recipiens fovet amplexibus, signis salutationis exhilarat,*[3]) *dulcium verborum primiciis, -mirifico fulgure co...cionis, intima amicicia et dulci caritate cum invitabat, causam sui adventus sciscitans. Cui respondit, quod esset miles strenuus de Anglia et plurimas provincias visitavit, ut inveniret sibi socium in ludo pugnandi in torneamento et hastiludio. Ille Iacobus, accersito serenissimo domino rege, corde humili devotissime supplicavit, ut socius dicti militis Anglici in exercicio foret armorum et pugna. Ei postulanti non denegavit [rex] assensum, sciens non minore strenuitate et fortitudine vigere, quam ipsum Anglicum. Preterea in castro Cracoviensi prefati milites Iacobus et Anglicus in conspectu regis et tocius eius curie pugnaverunt invicem ......,*[4]) *se securibus mutuo aggrediuntur. Fatigati ex nimia pugna ad invicem separantur; ex requie modica reassumptis viribus admittuntur secundo ad pugnandum. Hora non modica iterum per milites commissos per serenissimum dominum regem separantur, et post pusillum iterum pugnant. Et cum vidissent milites deputati pugne ipsorum Anglicum fere deficere, mutuo separantur, et nichilominus tam hospiti Anglico quam Iacobo honor militaris per serenissimum dominum regem graciose donatur. Dato eis intervallo pro requie unius diei admittuntur hastiludere, sed ille Anglicus, non expers fraudis, volens Iacobum ad latus hasta acuta figere, hasta sua ad sepem medium posita fortiter percussit et fortitudine sui ictus ab equo cecidit et scapulam sibi duruit, itaque amplius ludere nequivit. Deinde honor militaris cum donis copiosis ipsi Iacobo per serenissimum regem tribuitur maxima ew.....*[5]).

[1]) Luka w tekscie

[2]) W tekscie: Iacobo.

[3]) W tekscie: exhilaret.

[4]) Luka w tekscie.

[5]) Dalej brak z powodu wyrwania następującej karty.



FR. BUJAK.

ATLAS AGNESEGO w BIBLIOTECE JAGIELLOŃSKIEJ.

Ciekawem świadectwem interesowania się u nas geografią i wielkiemi odkryciami geograficznemi jest atlas żeglarski, przechowany w bibliotece Jagiellońskiej, jako manuskrypt nr. 1886. Składa on się z 10

map w formie dużej ósemki na pięknym pergaminie bardzo starannie malowanych i doskonale zachowanych, choć pozbawionych obecnie oprawy.

Liczne napisy na jego kartach objaśniają nas nieco o jego kolejach. Zaraz na pierwszej stronie czytamy: *Sum verus liber Ambrosii Kothowieczki eius sumptibus comparatus 1554;* ten sam podpis z datą 1567 powtarza się na kilku mapach, na jednej z nich dodano nadto „*ex Magna Polonia*". Rok 1554 nie oznacza jednak daty nabycia atlasu przez Ambrożego Kotowiewieckiego, pochodzącego z Wielkopolski, zaraz bowiem na zalepionej niegdyś 2 karcie pisze on, że książeczkę tę posiada od roku 1544 *(A. K. possessor istius libelli... possidet ab anno 1544)* Na tej samej stronicy znajduje się następująca dedykacya: *Serenissimo Principi domino et domino Sigismundo Augusto, Dei gratia Regi Pollonie, maximo duci Lithuanie et domino mihi clementissimo Ambrosius Kothowieczki.* Atlas więc przeszedł na własność królewską najwcześniej w roku 1567, po śmierci Zygmunta Augusta przeszedł znowu na własność prywatną. W roku 1586 ofiarował go Jan Cochlerius, teolog królewski i profesor uniwersytetu Jagiel., Antoniemu Sriebergowi, jak tego dowodzi dedykacya, znajdująca się na karcie 3. Własnością Biblioteki Jagiellońskiej stał on się dopiero w XVIII wieku.

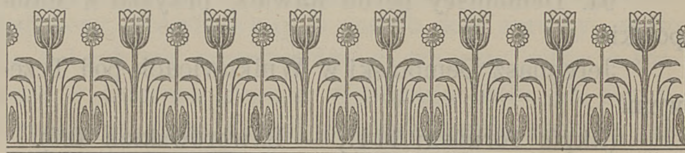
Map ma atlas 10, a mianowicie: 1) Ameryka (bez Brazylii i Chili) i Ocean Spokojny aż po wybrzeża chińskie; 2) Ameryka od cieśniny Magielana po Kalifornię, Afryka i Europa po wybrzeża morza północnego; 3) Ocean Indyjski aż po wybrzeża chińskie; 4) Europa zachodnia po morze północne i Adryatyckie; 5) Półwysep pirenejski i przeciwległe wybrzeża Afryki z wyspami Kanaryjskiemi; 6) Morze Śródziemne od Gibraltaru po Sardynię; 7) Morze Śródziemne od Sardynii po wyspy jońskie; 8) Morze Śródziemne od Kalabryi do Syryi; 9) Morze Czarne i Azowskie; 10) ostatnia karta w projekcyi cylindrycznej niewłaściwej[1]) przedstawia całą ziemię. Jest ona najciekawszą, bo uwzględnia wszystkie zdobycia wielkich odkryć, choć opiera się bardzo silnie na atlasie Ptolomeuszowym, zwłaszcza co się tyczy wybrzeży Azyi i Afryki. Najbardziej charakterystyczną jej cechą jest zaznaczenie kierunku drogi żeglarskiej z Sewilli do Peru przez przesmyk panamski kreską brunatną i szlaku do Molluk (kreską złotą) mniejwięcej w tym samym kierunku, jaki wskazał Magielan, opływając ziemię dookoła. Na linii z Hiszpanii do Molluk przez cieśninę Magiellana napisano: „*el viazo per andar a le Molucche*", a na linii z Molukk koło przylądka Dobrej Nadziei do Hiszpanii: „*el ternar de la Molucche*".

Jakkolwiek jest to zbiór map żeglarskich, albowiem na wszystkich mapach, z wyjątkiem ostatniej, tylko wybrzeża są wyrysowane i wyspy i wypełnione licznymi napisami w języku hiszpańskim, wykonanymi czerwonym, a częściej czarnym atramentem, to jednak nie tylko nigdy do praktycznych celów nie były te mapy używane, ale nawet nie były do tego przeznaczone. Jest to atlas zbytkowny, sporządzony przez rysownika dla amatora. Rysownikiem tym był Wenecyanin Baptista Agnese, który właśnie jako reklamę dla swych, w wielkiej liczbie fabrykowanych atlasów, dodawał mapę całej ziemi i zaznaczał na niej wyraźnie drogę do Molukk. Mapy bowiem żeglarskie, nawet mórz świeżo zbadanych, wolno było kopiować i można było łatwo nabywać w Hiszpanii i Portugalii, gdzie tylko zabronionem było rysować na mapach drogi do Molukk[2]). Atlasów Agnesego przechowało się bardzo dużo. Ruge[3]) wylicza ich 24 datowanych i 14 niedatowanych. Daty w atlasach wskazują, że Agnese pracował między 1536 a 1564 rokiem. Atlas Biblioteki Jagiellońskiej należy do niedatowanych; czasu jego powstania nie podobna bliżej oznaczyć, jak między latami 1536, kiedy Agnese rozpoczął prawdopodobnie rysować swe atlasy, a 1544, kiedy już znajduje się w rękach Kotowieckiego. Ilość map w atlasach Agnesego jest bardzo różna, od 9 do 36, pospolicie wynosi około 15, nasz atlas należy więc do uboższych. Zachodzą także znaczne różnice między wcześniejszymi a późniejszymi atlasami. Atlas Jagielloński jest bardzo podobny do atlasu w bibliotece nadwornej we Wiedniu, a okazuje znaczne różnice w porównaniu z atlasem, z którego Nordenskiöld publikował 4 mapy w Periplus (tabl. XXIV), oba te atlasy są jednak nie datowane.

[1]) Wszystkie poprzednie mapy nie mają siatki równoleżników i południków, ale tylko siatkę loksodromiczną z linii czerwonych i blado-zielonych, oryentowaną według kierunku róży wiatrów, mają jednakże równik i zwrotniki złotą farbą wykonane (te ostatnie niedokładnie, najczęściej w odległ. 30⁰). Kilka z nich ma nadto oznaczone stopnie szerokości (co 10⁰) na linii pionowej, przez środek mapy przechodzącej, ale bardzo błędnie, równoleżnik Krakowa przechodziłby przez północne wybrzeża Hiszpanii.

[2]) S. Ruge: Die Entwickelung der Kartographie von Amerika bis 1570. Ergänzungsheft zu Pethersmann Mittheilung. Nr 106.

[3]) Loc. cit.



DR FR. PIEKOSIŃSKI. JANA KAROLA ŚLEPOWRON DACHNOWSKIEGO SUMARYUSZ HERBARZA SZLACHTY PRUSKO-POLSKIEJ.

von Damerau, patrz Dąbrowscy.

93. Dębiczowie: mają być w czerwonem polu trzy oszczepy w słup, rękojeściami u dołu się schodzące. W klejnocie 3 oszczepy powtórzone.

Mieszkają około Starogrodu w pomorskiem województwie.

Jan Dambitz ma grabsztyn w farze starogrodzkiej. Toż Jerzy Dembic, który umarł d. 9 czerwca 1637 mając lat 63.

Ojciec tego Jerzego miał za sobą Katarzynę, córkę Jana Czapskiego, z którą spłodził syny i córki.

Miał on rodzonego brata, który był szatnym na dworze króla Zygmunta III, a zjednał synowcowi swemu Jerzemu dwie wsie pode Gdańskiem: Rozemberg i Nieczeszyn, siostrę zaś wydał za Ciecholewskiego.

Jerzy zaś wdowę po Stanisławie Poklateckim, z domu Smiłowską, pojął za małżonkę, która była krewną biskupa krakowskiego Piotra Gębickiego.

(Rkpis Kornicki 195, — Toruński 1120, — Baworowskich 484).

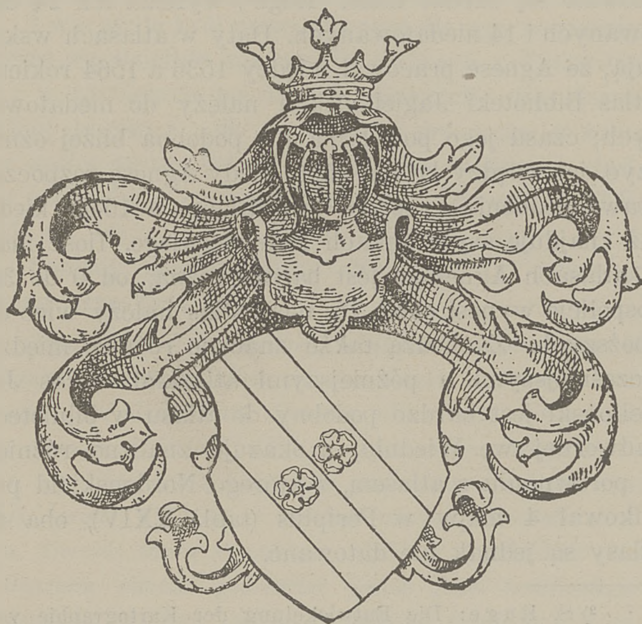


Fig. 41.

94. Dembińscy herbu Rawicz, przyszli z Małopolski.

Jeremiasz Dembiński w Wulkowicach pod Tczewem.

(Rkpis Toruński 1147, — Baworowskich 423).

95. Dębołęccy herbu Prawdzic.

(Rkpis Kornicki 147, — Baworowskich 380, — Toruński 1028),



Fig. 42.

96. Dietlawowie: mają być dwa pasy ukośne, razem obok siebie od lewego dołu ku prawej górze biegnące, na każdym we środku pięciolistna róża (fig. 41).



Fig. 43.

Dietlaw de Winterfeldt ordinis equestris s. Joannis commendator Schiuelbenensis et Neomarchiae inferioris, urodzony 1527, konsyliarz czterech z kolei elektorów brandeburskich: Joachima II, Jana Jerzego, Joachima Fryderyka i Jana Zygmunta, umarł dnia 5 czerwca 1611 licząc lat 84. Miał żonę Maryę ab Oppon, z którą 35 lat żył i 6 synów a 7 córek spłodził.

(Rkpis Baworowskich 514).

97. Ditterichowie herbu Róża.

Ditterich burgrabia aldenburski r. 1335 w Malborgu.

(Rkpis Toruński 154).



Fig. 44.

98. Dobenekowie: ma być w modrem polu kapelusz czerwony kardynalski; w klejnocie kapelusz kardynalski powtórzony z piórem sokolem (fig. 42).

Jest i odmiana tego herbu wyobrażająca tarczę na cztery rozdzieloną pola w krzyż: w pierwszem i czwartem polu orzełek bokiem w prawo, na suchej gałązce, ze skrzydłami do lotu wzniesionemi, w drugiem i trzeciem kapelusz kardynalski ze sznurami. W klejnocie biskupia infuła i kapelusz kardynalski (fig. 43).

Job Dobenek albo Dobeneker ośmnasty biskup pomezański, 1502.

W zamku prabuckim (Riesenberg) jest kaplica św. Anny, w której na kracie jest herb tegoż biskupa Dobeneka.

(Rkpis Kornicki 171, — Toruński 1103, — Baworowskich 415).

99. Dobrscy herbu Jastrzębiec.

(Rkpis Kornicki 198, — Toruński 1116, — Baworowskich 449).

100. Donhoffowie: ma być w białem polu łeb dzika czarny, w prawo zwrócony. W klejnocie połudzik czarny, w prawo zwrócony, dwoma oszczepami w ukośny krzyż ku górze przeszyty. Inni tylko jeden oszczep kładą. Labry czarne białem podbite (fig. 44).

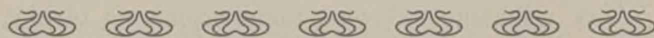
Gerhard comes a Donhoff wojewoda pomorski, skarbnik ziem pruskich, ekonom i starosta malborski, skarszewski, kościerzyński i feliński, podówczas oberster Zygmunta III, w dom Katarzyny z Bnina Opalińskiej, wdowy po Dymitrze Weiherze kasztelanie gdańskim pozostałej, wstąpiwszy, wprowadził do ziem pruskich herb Odyńców łeb. W roku 1626 obronił Toruń przeciwko szwedzkiemu kapitanowi Wranglowi.

Kasper Donhoff wojewoda sieradzki.

Herman Donhoff brat jego stryjeczny zginął pod Cecorą.

(Rkpis Kornicki 168, — Toruński 1300, — Baworowskich 411, — Dachnowski Materyały 513, 741).

(CIĄG DALSZY NASTĄPI).



ADAM CHMIEL.

MATERYAŁY SFRAGISTYCZNE.

PIECZĘCI ŻYDOWSKIE.

Do szeregu pieczęci, z których w dalszym ciągu ogłosiliśmy kilka w nrze 4 (Zb. og. 42) *Wiadomości num.-arch.* z roku 1899, przybyła nam jedna, dzięki uprzejmości hr. Andrzeja Potockiego. W jego cennych

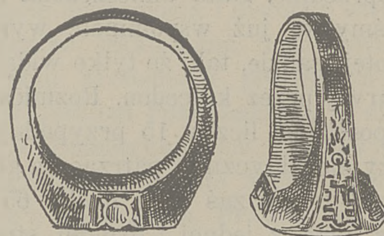


Fig. 1.

zbiorach w Krakowie znajduje się złoty sygnet, który ma wprawioną na głowicy płytkę przeźroczystego, żółtawego kalcedonu z wyrżniętą na nim pieczęcią żydowską. Sygnet jest kuty, nabył go hr. Potocki w Wilnie, waży 12 gr, próba złota 22 karaty, wygląda pojedynczo, bo za całą ozdobę ma na obu łukach obrączki, począwszy od głowicy do połowy, ornament pojedynczy, grawirowany w sposób dość surowy, nadto bo bokach ma grawirowane w trapezie kółko, z którego w czterech rogach występują listki (ob. fig. 1). Ornamenty te są dzisiaj znacznie starte, również jak

i brzegi obrączki pierścienia, wskutek częstego i długiego używania sygnetu. Pochodzi on z roku 1565, który jest na złotej głowicy wyrżnięty i widoczny przez przeźroczystą płytkę kamienia. Płytka kształtu owalnego osadzona jest wprost na złotej głowicy pierścienia przez zaklepanie w dosyć grubą obrączkę brzegów jego u góry. Na kalcedonie, który dzisiaj przez całą szerokość w górnej części jest pęknięty, wyryta jest tarcza renesansowa, a na niej ustawiona nalewka z lejkiem, przykrywą i uchem. Ponad tarczą 5 liter hebrajskich מהאמל, z których druga do piątej tworzą wyraz *Homel*, pierwsza zaś *m* oznacza w języku polskim przyimek *z*, cały więc napis znaczy w polskim języku «z Homla». Oznaczałby tedy ten napis właściciela pieczęci, widocznie jakiegoś znaczniejszego żyda, może rabina, z Homla, dzisiaj miasta powiatowego w gubernii mohilewskiej, w XVI zaś wieku siedziby starostwa niegrodowego.

Jak wskazuje nalewka, umieszczona na tarczy, właściciel tego pierścienia, dla którego był zrobiony,



Fig. 2.

należał do pokolenia Lewi, a takich pieczątek sygnetowych z nalewką mieliśmy już kilka ogłoszonych przez nas poprzednio. Data umieszczona na tym sygnecie, jakeśmy to już wspomnieli, wyrżniętą jest wprost na złotej osadzie, tak, że tylko widać ją lśniącą swą żółtą barwą przez kalcedon. Rozmieszczona zaś jest w ten sposób, że liczby 15 przypadają w prawe wcięcie tarczy (heraldycznie), patrząc na głowicę pierścienia z góry, drugie zaś dwie liczby 65 w wcięcie lewe. Oprócz tego z jednej i drugiej strony napisu hebrajskiego przebija czterolistna gwiazdka (ob. fig. 2, nieco powiększona). Grawirunków tych, to jest roku 15||65 i 2 gwiazdek, nie otrzymujemy po odbiciu sygnetu, są one bowiem pod właściwym tłokiem pieczątki. Wprowadziliśmy je jednak w rysunek samej pieczątki, o tyle tylko nie ścisły, że liczby 15 powinny być w tem wcięciu tarczy, którego dotyka ucho nalewki, a liczby 65 po drugiej stronie, tak bowiem jest w rzeczywistości dlatego, że tarcza, nalewka, i napis, czyli pieczątka sama jest rżnięta odwrotnie. Liczby te jednak i gwiazdki łączą się ściśle z pieczątką, a wskazuje na to ich symetryczne, nie przypadkowe, lecz odpowiednie umieszczenie.

Jedną z najdawniejszych pieczęci sygnetowych żydowskich, o których zdołaliśmy pozyskać wiadomość, byłaby pieczęć z r. 1524. Między oryginalnymi skryptami dłużnymi, znajdującymi się w Archiwum aktów dawnych miasta Krakowa, znajduje się jeden z r. 1524 z dnia 6 października, którym Bohadamer Raszcicz[1]), «syn Jude von der Ostra», zeznaje, że winien jest rajcy miejskiemu krakowskiemu Justowi Glaczowi 133 złp. Kwit kończy się następującą koroboracyą: *„... czu pesserer vrkuntt vnd sicherheyt hab ich meyn gewonlich signett oder peczyr auff dysen pryff gedruckt, der do geben ist am ncsten donerstag nach francisci. Im 1524 Jare“.* Niestety pieczątka się do dziś dnia nie zachowała, pozostał tylko po niej mały ślad zielonego w wosku na skrypcie dłużnym, na którym wyciśniętą była.

Mimo, że nie możemy wiedzieć, jak ta pieczątka wyglądała i jakie miała godło, zapisujemy o niej wiadomość, ponieważ koroboracya skryptu i ślady wosku stwierdzają jej istnienie i dlatego, że byłaby ona z dotychczas nam znanych najstarszą.



F. KOPERA.

NOTATKA Z MONTE CASSINO.

W słynnym klasztorze Benedyktynów w Monte Cassino we Włoszech nie znalazłem żadnych śladów bezpośrednich stosunków jego z Polską w średnich wiekach, dopiero z końcem XVII w. te stosunki dadzą się aktami stwierdzić.

W Horodyszczu pod Pińskiem, na półwyspie między jeziorami fundował klasztor Benedyktynów, przy kościele św. Anny, Karol Kopeć, wojewoda Trocki r. 1659, a Stanisław Kieszkowski wymurował tu klasztor z dochodów zakonnych. Pod Nieświeżem należał do nich klasztor i kościół św. Krzyża, fundowany przez Radziwiłła r. 1673[2]).

Tylko do tych klasztorów odnoszące się akta znalazłem i są to:

Caps. 43. Lith. H. nr 1—15. Continens 40 documenta, litteras instrumentaque publica monasterii Horodiscensis Castrocasinensis in magno ducatu Lithuaniae existentis 166 $^2/_6$ ab SUmo Palatino Polocensi

[1]) Imię to i nazwisko «Bohadamer Raszcicz» może nie jest w swoich końcówkach poprawne, ponieważ mamy wątpliwości, czy np. wyraz Raszcicz jest właściwie odczytany, z powodu nieczytelnego bardzo pisma możnaby go odczytać Raszcius. Wybraliśmy pierwszą lekcyą, bo wydaje się ona odpowiedniejszą.

[2]) Encyklopedya Orgelbranda (większa) t. III, str. 154.

Joanne Carolo Kopeć fundati monasteriique S. Montis Casini oblati atque immediate subjecti. 1663—1763.

Nr 1. Instrumentum erectionis et fundationis abbatiae Castri Cassini sive Horodyszcze O. S. B. in extremo limite Diocesis Vilnensis confectum ad D. 1663 a. Commissionariis Rni D. Episcopi Vilnensis Georgio Biallozor, Valeriano Stanislao Jadicki et Nicolao Słupski cum Notario Michaele Joanne Tyszka: cum insertione chartae fundationis Illmi D. Joannis Caroli Kopeć Palatini Polocensis d. d. 2 Dec. 1662.

Oryginał opatrzony pieczęciami i podpisami.

Caps. 43. Lith. H. Nr 2. List Placyda Wiśniewskiego opata, do opata Monte Cassino Pro Dni Angela à Neapoli 3/IV 1667.

Errecto noviter, a primis fundamentis monasterio..

Cap. 43 Lith. H. Nr 4. List Michała do opata w Monte Cassino 1670. Odp. opata, 1671?

Documento 14 octobre 1669 riguardante la morte del Rmo D. Abbate D. Placido Wisniewski di Castro Casino avenuta in Venezia nel monastero di S. Giorgio Maggiore.

Donoszą o niej z klasztoru powyższego: Jechał Wisniewski przez Wenecyę do Monte Cassino i w Wenecyi zaskoczony febrą zmarł.

W 14 dniu choroby, febra stała się niebezp., w 17 dniu choroby umarł, mając lat 44.

14 Oct. 1669.

Caps 43. Lith. H. Nr 7. Akt wyboru Augustyna de Amicis de Neapoli na opata w Horodyszczu $^{24}/_{1}$ 1670. Castri Cassiensis.

Z podpisami: Carolus Gralinschi prior Claustralis Castro Casinensis, Apollinaris Broniszewski, Cellarius Castroviensis, Benedictus Borowicz, Bernardus Lipinski, Monachus Cassinensis.

Listy Kopecia do opata i Augustina de Amicis w Neapolu.

Notatka historyczna: Memoria pro Monasterio S. Crucis Calvimontis in Polonia.

Caps. 43. Lith. H. Nr 1—21. Jan II. Continens 49 documenta litteras, instrumentaque publica monasterii S. Crucis ad Nisvisium in magniducatu Lithuaniae existentis ab anno 1673 ab Illmo S. R. S. Principe et Duce Casimiro Radziwiłł Junvati monasterioque S. Montis Castr. ni oblati atque immediate subiecti ab anno 1701—1765.

Caps. 43. Lith. IV. Nr (sic.). Causa D. Laobardi (Grzybkowski) coram S. Congregatione Episcoporum et Regularium.

Miscellanea, Monasteria in regno Poloniae sive alias ecclesias ibidem existentes consideratia.



Od Redaktora w sprawie artykułu o działalności Grona konserwatorów, który zamieściliśmy w poprzednim zeszycie odkładamy artykuł do jednego z następnych numerów. Zaznaczyć musimy z przykrością, że paru naszych członków wzięło nam za złe ogłoszenie artykułu p. Szczerbowskiego.

Mojem głębokiem przekonaniem, wyrządzili nam krzywdę, ale to już w Krakowie zwyczaj, że w sprawach sztuki i konserwatorskich, redakcye wypowiadają swe poglądy, a zatem krytykę pana Szczerbowskiego wzięto za atak Redakcyi i Wydziału Towarzystwa. Tymczasem my nie chcieliśmy nikogo dotknąć, tem więcej, że wysoko cenimy tych panów i wysoko stawiamy ich wybitne zasługi.

Artykuł p. Szczerbowskiego przyjęliśmy z wielkiem zadowoleniem, wierząc, że lepiej niż my, zna konserwatorskie sprawy. Aczkolwiek zarzut p. Szczerbowskiego o macoszem traktowaniu archeologii i sztuki w obec archiwów przez konserwatorów, jak obecnie sądzimy, utrzymać się nie da, to natomiast na tym punkcie ma p. Szczerbowski słuszność, jeśli nie biorąc w rachubę grona konserwatorów, sprawę tę rozważać się będzie. Wszak ciągle jeszcze historyę pisze się u nas na podstawie piśmiennych źródeł!

W ogóle archeologia i historya sztuki były, a nawet są jeszcze traktowane dodatkowo i podrzędnie.

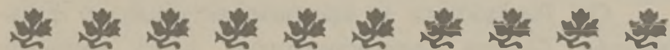
Na polu archeologii przedhistorycznej tereny polskie z wyjątkiem Poznańskiego, to ziemia nieznana i jak to p. Demetrykiewicz zauważył trzeba, aby uczeni zagraniczni, jak do Afryki, robili do Galicyi ekspedycye[1]). To prawda. Prawdą jest także brak ingerencyi konserwatorów w obec katedry na Wawelu, prawdą jest, że Teka konserwatorów ma zasadnicze błędy jako inwentaryzacya mimo niezaprzeczonej swej wartości, która tem większą jest zasługą konserwatorów i współpracowników, że praca to bezinteresowna i połączona z wielkimi trudnościami.

Czyż niema więc wad, czyż wypowiedzieć ich nie wolno i czyż za to gniew nie jest krzywdą, zwłaszcza jeśli się go rozciąga na Towarzystwo tak potrzebująca poparcia i pomocy.

Towarzystwo przytem coraz to trudniejszy wiedzie żywot, i kto wie, czy kwartały obecne nie są

[1]) Pamiętnik Zjazdu historyków w roku 1901.

kwartałami jego agonii. Prenumeratorów brak, ubywa ich, sił brak, w ogóle pojawia się anemia, przesłanka zastoju i śmierci. Wreszcie, jak na ironią, gdy niedobór poczyna wzrastać, władze nakładają zwiększone skarbowe należytości. Zamiast zatem od władz pomoc, ma się ciosy zabójcze.



KRONIKA.

Od Redakcyi w sprawie spóźnienia się numeru. Brak pieniędzy zmusił nas do opóźnienia numeru, aby wydać numer podwójny. Nadzieja uzyskania ze strony Sejmu krajowego większego zasiłku spełzła na niczem. Z tej przyczyny wstrzymaliśmy druk artykułów, wymagających illustracyi i wszystkich prac obszerniejszych.

„Monety Rzymskiej respubliki“ prof. W. B. Antonowicza. Miesięcznik kijowski *„Uniwersitetskija izwiestia“* w «Dodatkach» nru 6, 7, 8, 9, za rok 1900, zamieszcza opis wyż zatytułowanych monet, przechowujących się w Muzeum numizmatycznem Uniwersytetu św. Włodzimierza.

Ugrupowania tych monet autor dokonał według dzieła Babelona, opisanie zaś Italijskich asów przy pomocy katalogu berlińskiego król. Muzeum, a co do monet nieoznaczonych rodowemi nazwami i niektórych zakwestyonowanych nazwisk — według dzieła Kohena.

Pomieniony opis nader starannie opracowany, podaję tu w streszczeniu:

I. Assy i ich części:

A. Italijskie:

1. Umbria. a) Ariminum. b) Tudor	sztuk	4
2. Picenum. a) Hardia	»	2
3. Kampania	»	30
4. Apulia. a) Luceria	»	1
5. Miejscowość odlewni nie oznaczona	»	8

B. Rzymskie:

1. Assses	sztuk	44
2. Semisses	»	13
3. Trientes	»	13
4. Quadrantes	»	12
5. Sextantes	»	19
6. Unciae	»	10
7. Semunciae	»	5
8. Sicilicus	»	1

II. Monety z oznaczeniem imion monetarnych Triumwirów. Nr 163—1189. Opis ułożony alfabetycznie od Aburia do Volteia zawiera . . . . sztuk 1026

III. Monety, na których nie oznaczone imiona triumwirów (nummi incerti:
Nr 1190—1226 (w srebrze i bronzie) . . . . sztuk 37

Dodatek. Monety niewyraźne, nowo-bite i dublety:
1—108 (ułoż. alfabet. jak wyżej) . . . . sztuk 108

Ogółem sztuk 1334

Że znaczna część tych monet, zwłaszcza z okresu Triumwirów, pochodzi z wykopalisk ziem naszych, to nie ulega wątpliwości. *M. G.*

W bieżącym 1901 roku, pan W. G. Hartmann, ajent i komisyoner do sprzedaży numizmatów, jak się sam tytułuje, wydał w mieście Syzrań w simbirskiej gubernii, cennik monet polskich i litewskich w języku rosyjskim, pod tytułem: Polskie i litewskie starożytne monety 1506—1795 roku, z oznaczeniem ceny i stopnia rzadkości. Wydanie bardzo staranne, tytułowa kartka ozdobna. Autor w przedmowie powiada, że przy wydaniu niniejszej swej pracy powodował się chęcią ułatwienia amatorom kompletowania zbiorów numizmatycznych; że posługiwał się dziełami numizmatycznemi polskiemi, które wymienia, a przy oznaczeniu cen i stopnia rzadkości monet zagranicznemi katalogami licytacyjnymi; dodaje przytem, że dzieło jego jest pierwszem tego rodzaju w języku rosyjskim, traktującym o monetach polskich, i tak jest rzeczywiście, bo wydany w roku 1895 *Katalog z oznaczeniem cen monet bitych dla Królestwa Polskiego* przez W. M. Wittyga w Warszawie, w języku rosyjskim obejmuje tylko monety porozbiorowe, a przeważnie rosyjsko-polskie.

Dla numizmatyków Rosyan, nie władających językiem polskim, dziełko p. Hartmana może być pożyteczne, pomimo niektórych braków. Autor widocznie posiłkował się głównie dziełem hr. Józefa Tyszkiewicza (Podręcznik numizmatyczny, zawierający ceny amatorskie monet polskich od 1506—1795 r. Poznań 1890). Z małemi zmianami jest to prawie reprodukcya tego dzieła, ale co do cen, to o ile hr. Tyszkiewicz zbyt nizko ocenił monety pospolite, o tyle p. Hartman niepomiernie wysokie wystawił ceny, nietylko za okazy mniej lub więcej rzadkie, ale i za najpospolitsze – i tak półtoraki koronne Zygmunta III najzwyklejsze, których na funty kupić można, po 50 kopijek sztuka, szelągi (Boratynki) Jana Kazimierza koronne najpospolitsze po 30 kop., takież litewskie, najniżej z wszystkich monet cenione, po 25 kop. i .t d. Stopnie rzadkości niezupełnie prawidłowe; za odmiany tejże monety, jednakowym stopniem rzadkości oznaczone, ceny różne. O monetach kurlandskich, również jak u hr J. Tyszkiewicza, w katalogu p. Hartmana wzmianki też niema. Najwięcej zajmującą częścią pracy p. Hartmana jest ta, w której opisuje nieznane monety litewskie z epoki poprzedzającej panowanie Władysława Jagiełły, szkoda tylko, że autor, podając je za unikaty, nie wzmiankuje, gdzie i w czyim zbiorze one się znajdują

Dla polskich numizmatyków, jak dotąd, jedynym podręcznikiem, którym posługiwać się można, jest bez wątpienia hr. J. Tyszkiewicza, pomimo, że ceny pospolitych monet są za nizkie, ale jest to cennik bezstronny i ze znajomością rzeczy ułożony; żaden osobisty interes nie miał na autora wpływu, czem wszystkie cenniki kupców monet, tak krajowych jak i zagranicznych poszczycić się nie mogą; w katalogach zaś licytacyjnych uwzględnić koniecznie trzeba gorączkę konkurencyjną, która wytwarza nadmierną zwyżkę i ceny osiągnięte uważane za normalne być nie mogą. Bardzo porządanem byłoby wydanie przez którego z najwybitniejszych numizmatyków naszych szczegółowego cennika monet, obejmującego monety piastowskie, jagiellońskie i późniejsze, jak również porozbiorowe, do czasu skasowania waluty złotowej polskiej w 1842 r.

Brak cennika medali polskich dotkliwie daje się odczuć.

Władysław Jełowicki.



Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego. — Redaktor odpowiedzialny dr Feliks Kopera. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.